

GAZETA

Czasopismo wychodzi co drugą niedzielę
Adres Redakcji i Administracji Jarosław, Skrytka poczt. 44
Konto czekowe P. K. O. we Lwowie № 500.619

Cena numeru
20 groszy

JAROSŁAWSKA

Prenumerata:

Roczna z przesyłką pocztową wynosi **5.— zł.**

Półroczna z przesyłką poczt. wynosi **2.50 „**

Organ Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Jarosławiu

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca, a listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Ogłoszenia:

Przyjmuje Polska Druk. Spółdzielnia ul. Lubelska. Podstawa obliczenia jest 1 mm. w jednym tamte. Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie 1 zł.
W tekście 80 gr.
Nadesłane 40 gr.
Ogłoszenia zwykłe 16 gr.
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20 proc. więcej.

W 20-rocznicę wymarszu Kompanji Legjonowej z Jarosławia.

A było to wczas rano, nim liście zaczęły drzeć...
A było to wczas rano, nim ptacy zaświergotały swój świt....

Było to wczas rano, w dniu 13 września 1914 r., u progu wielkiej zawieruchy dziejowej. Wyruszyła garstka młodzieży jarosławskiej, wiedzona przez kapt. Dobrzańskiego Serafina, by powiększyć szeregi ówczesnego Komendanta Legjonów Polskich, dziś Pierwszego Marszałka i Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego. By pod Jego przewodem zdobyć wolność Ojczyzny. Zwycięskie walki Oddziałów kadrowych w Królestwie Polskim poruszyły część społeczeństwa, która wreszcie zaczęła powoli rozumieć konieczność tworzenia wojska polskiego. I wówczas, kiedy Oddziały I. Brygady Józefa Piłsudskiego walczyły już na terenie Królestwa Polskiego, d-two Kompanji Jarosławskiej otrzymało z Krakowa rozkaz do natychmiastowego przyjazdu. Kompanja złożona z członków Sokoła jarosławskiego, sieniawskiego, z drużyn strzeleckich i Bartoszowych, oraz uczniów tut. gimn. I. i dawniejszej szkoły realnej, uzbrojona w karabiny rosyjskie, dobrze umundurowana, wyjechała do Krakowa w dniu 13 września 1914 r. pod d-twem kapt. Dobrzańskiego Serafina.

Kompanja odjechała koleją wczas rano „nim ptacy zaświergotały swój świt“, nie żegnana, ani odprowadzana przez nikogo. W Krakowie przydzielono do kompanji jarosławskiej 110 strzelców z Nowego Sącza i utworzono z całości 15 kompanję 2 p. p. Leg. Pol. II Brygady. W jednym szeregu znaleźli się profesor, uczeń, rzemieślnik, urzędnik, robotnik i chłop, starcy i dzieci. Wszyscy byli dumni, że mogą nareszcie spełnić najwyższy obowiązek względem Narodu. Po dwutygodniowym pobycie w Krakowie, po uzupełnieniu braków w wyszkoleniu bojowym i wyekwipowaniu, nadszedł rozkaz, aby 30 września 1914 r. kompanja odjechała do Marmaros-Siget na Węgrzech.

Żołnierz — legionista 2 p. p. Leg. Pol. od tej chwili bierze udział w długiej i ciężkiej zimowej kampanji górskiej, wymagającej odpowiedniego wyszkolenia żołnierza, dużej samodzielności i inicjatywy oficerów. Dzięki jednak zapałowi i poświęceniu, żołnierz 2 p. p. Leg. Pol. zniósł wszystko, hartując się stopniowo na ofiarne go bojownika Ojczyzny. Chrząst krwawy otrzymała kompanja pod Nadworną, dzielnie zmagając się z przemożnymi siłami rosyjskimi.

Po bitwie pod Nadworną przyszło do zaciętej walki pod Bohorodczanami i Mołotkowem w dniu 29 października 1914 r. Walcząc z karabinem w rękę w pierwszych szeregach swej kompanji kapt. Dobrzański, jako 54 letni starzec, został ciężko ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej. W bitwie tej zgi-



nęło kilkunastu dzieci Ziemi Jarosławskiej, kilkunastu rannych dostaje się do niewoli rosyjskiej. I gdy dzisiaj Ziemia Jarosławska obchodzi Wielkie Święto, Święto 20-rocznicy wymarszu kompanji pod d-twem kapt. Dobrzańskiego Serafina, 20-rocznicę słynnej bitwy pod Bohorodczanami i Mołotkowem, ukazuje się oczom naszym niby z kurzu pół bitewnych skrwawiona i zwycięska postać tego, kto walcząc, ginąc i zwyciężając, tu i zdaleka kładł granitowy kamień węgielny pod wszelkie dzieło Legionów Polskich — fundament całej Rzeczypospolitej.

Aby się mógł święcić triumf Ich pracy, żołnierz - legionista musiał z mgły legendy, ze strof piosenki dziewczęcej zejść na ziemię i krwią ją ciepłą ubroczyć. Dlatego też, jak zawsze, kiedy czynić będziemy przegląd wy-

siłku Legjonów Polskich, w głębi serc i na dnie naszego sumienia znaleźć musi każdy z nas to nazwisko, z którym nierozzerwalnie związane jest męka i szczęście naszego wyzwolenia, nazwisko Józefa Piłsudskiego.

Jego bowiem wolą i trudem, Jego nadludzkim wysiłkiem wezwany, zmartwychwstał z mogił powstańczych żołnierz - legionista, aby w pocie zdrowego znoju, w dotykającym kurzu gościńców uczynić to, czego żądał odeń Wódz, aby nie tylko walczyć i zwyciężać, ale też i żyć dla Polski.

W tak piękną rocznicę, jaką obchodzi Ziemia Jarosławska, musimy rozpalić przygasły może płomień młodzieńczego fanatycznego żaru, tak ażeby to „dzisiaj“ zawładnęło równie potężnie jak „dawniej“ i byśmy nie gnuśnieli, jak pług bez orki! Jako „dawniej“ w czynie dla zdobycia Niepodległości, tak „dzisiaj“ w pracy dla Jej Nieśmiertelności odnaleźć musimy tę moc i siłę, którą dały Legjony Polskie. A jeśli serca nasze w drodze życia już nieco ochłodyły, to możemy je znowu rozgrzać w wiecznym łańcuchu młodych pokoleń, bo tam jest złożona Przyszłość i tam należy oczekiwać Czynu Jutra.

W rocznicę czynu kompanji legjonowej Ziemi Jarosławskiej składamy hołd bohaterom i równocześnie chylimy kornie czoła przed tymi, którzy polegli na polu chwały. Myśl nasza i wspomnienie w 20 rocznicę wymarszu, niech płynie po przez pola i łąny, przez góry, sioła i miasta do tych zacisznych miejsc, gdzie wznoszą się mogiły Bohaterów walk o Wolność Ojczyzny. Niech wietrzyk zaniesie Im naszą wielką wdzięczność, niechaj Im powie, że czyny Ich bohaterskie i nazwiska pozostaną wyryte złotymi zgłoskami w naszych umysłach i sercach. Niech na wszystkich mogiłach zabrzmi, jak ongiś, piosenka

„Śpij Kolego w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni Tobie“.

Józef Król

Lekarz — dentysta

Kazimiera

Bieńkowska - Wąsowa

== powróciła ==

ordynuje w Jarosławiu ul. Dietziusa 23. I. p.

U progu nowego roku strzeleckiego.

Zbliża się zima. Pustoszeją pola i lasy. Rolnik znosi plon swej pracy. Coraz mniej jest gwaru na boiskach sportowych, łąkach, obozowiskach, na szlakach wodnych, na drogach.

Młodzież zmienia zainteresowania. Wraca z boisk do świetlic, czytelni, do radja i książki. Obecnie jest pora na przygotowanie środków, do urządzenia świetlicy, i na nakreślenie programu pracy, który w porze zimowej inaczej przedstawiać się będzie, aniżeli w dniach słonecznego lata.

Jeśli piszę o programie pracy to mam na myśli Oddział Związku Strzeleckiego jako najniższą jednostkę organizacyjną.

W jaki sposób rozpocząć pracę?

W pierwszym rzędzie zbadać należy szeregi Oddziału. Czy przypadkiem nieznajdzie się wśród młodzieży strzeleckiej parszywa owca, która swym zachowaniem starać się będzie czynić spustoszenie, a do szeregów naszych przyjmować w pierwszym rzędzie najlepszych synów — dobrych Obywateli, może jeszcze chodzących luzem i niezorganizowanych. Następnie skompletować kierownictwo Oddziału. Niech nietylko pracuje prezes, komendant, ale pracować muszą wszyscy członkowie Zarządu i ich zastępcy, a jeśli niemają zdolności, czasu, zainteresowania, niechaj odstąpią agendy innym współpracownikom. Po przeprowadzeniu tych przedwstępnych czynności uruchomić należy dopiero agendy Oddziału.

Niechaj śpiew, muzyka, teatr, biblioteka, przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, ma swoich przewodników, którzy odpowiedzialni za swój oddział będą umieli zająć się swymi członkami. Niech staną odpowiedni ludzie na czele oddziału i prowadzą jego agendy.

Nim przystąpimy do prac jesienno-zimowych, pomyślmy o świetlicy i jej urządzeniu. Oddział bez świetlicy to fikcyjna placówka. Niemożemy zadawać się okresowymi zbiorcami w szkole, czy u któregoś z członków. Dla pracy oświatowo-wychowaw-

czej potrzeba dobrych warunków.

Potrzebna jest świetlica, która musi być stale czynna. Świetlica wyposażona w gry towarzyskie, radjo, gazety, książki. Świetlicę należy odpowiednio umeblować, ozdobić. Nie można wołać mówić „Nieda się“. Wszystko da się zrobić, ale trzeba woli silnej, inicjatywy i współpracy. Mając świetlicę urządzoną można myśleć o programie pracy.

Nim go zestawimy należy się zorientować, kogo mamy w oddziale. Przekonać się czy mamy muzykantów, amatorów sceny, ludzi pragnących wiedzy, uzupełnienia swych wiadomości, czy to nauki o Polsce współczesnej, literaturze, zagadnieniach społecznych itp. niestwarzając zawiele sekcji. O ile początkowo zabawa towarzyska, gry, muzyka, śpiew, humor stanowić będą główny trzon pracy, to w niedługiej przyszłości należy przejść do prac wybitnie oświatowych, na które złożą się nietylko śpiew, zabawa, ale i gawędy, referat, żywy dziennik, inscenizacje, konkursy deklamatorskie, czytanie książek itp.

Program ten, tak trzeba rozplanować, albowiem liczyć się należy z wolnym czasem młodzieży.

Jeśli w świetlicy jest radjo, to nie na to by huczało całymi dniami, ale tylko w razie potrzeby, gdy mamy gry towarzyskie, gry w szachy, kręgielki itp.

Zebrań świetlicowe to nie zbiórka dla posłuchania radja — komunikatów, ale to uczta, przy której korzystamy wiele potraw, gdzie bawimy się, śmiejemy, myślimy, gdzie do serc, dusz i umysłów strzelców ma przemawiać Duch Wielkiej Polski, głos tych którzy dali wolność, świetlica to kuźnia młodego pokolenia, w której własnym udziałem stwarzać musimy szkołę przysposobienia społecznego i wyrobienia obywatelskiego.

Okres zimowy to okres intensywnej pracy oświatowej; Wychowywać, przygotowywać do życia społecznego, zbiorowego — możemy przygotowywać przy zabawie, pieśni, muzyce, teatrze, grze sportowej, ale musi

być kulturalnie prowadzone, na to trzeba mieć środki i sposoby oddziaływania kulturalnego, jednej jednostki na drugą. J. Kr.

Pokłosie uroczystości w Państwowej Szkole Budownictwa.

Stosownie do naszej zapowiedzi dnia 14/X odbyło się poświęcenie sztandaru szkolnego Państwowej Szkoły Budownictwa.

W kościele parafjalnym zebrała się młodzież 8 miejscowych szkół średnich. Dla uświetnienia uroczystości bratniego, bo średniego zakładu, młodzież wszystkich zakładów przybyła do kościoła ze sztandarami.

Po mszy św. odbyła się defilada wszystkich zakładów przed Reprezentantami Władz, p. dyrektorami szkół średnich i poświęconym sztandarem Państwowej Szkoły Budownictwa. Młodzież przeddefilowała sprawnie przy dźwiękach orkiestry gim. II.

Druga część uroczystości odbyła się w sali „Sokoła“ wypełnionej po brzegi. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. dyr. inż. Broniewski. W przemówieniu przedstawił historję zakładu. W trakcie przemówienia oddał chorążemu sztandar i po odebraniu ślubowania kończył temi słowy przemówienie; „Budujcie Polskę dla siebie i dla tych co przyjdą po nas i po was.

Budujcie Polskę potężną, zamożną, zdrową i pracowitą. Pracujcie dziś uczciwie nad sobą, by móc potem dzielnie i owocnie pracować dla naszej kochanej Ojczyzny“. Po dalszych punktach muzykalno-wokalnych odbyło się wbijanie gwoździ.

Z przyjemnością podkreślamy, że cała uroczystość była bardzo dobrze zorganizowana, poprostu z inżynierską dokładnością. Bo dla przykładu, a nawet dla wzoru wspomnieć należy, że każdy zaproszony zakład otrzymał plan kościoła, na którym było wyrysowane miejsce dla zakładu i pocztu sztandarowego, porządek marszu w defiladzie a nawet plan sali „Sokoła“, w którym uwidoczniono rozmieszczenie miejsc dla Władz, gości i szkół.

Dzięki temu cała uroczystość odbyła się sprawnie i w jak największym porządku.

Andrzej Wondaś.

Szkice do dziejów Jarosławia. Wzrost Jarosławia w ostatnich dziesiętnościach XIX stulecia.

Rządy Komisarza Pawlikowskiego od września 1889 do 12 stycznia 1891 doprowadziły do uporządkowania sprawy zaliczek, z których się do r. 1890 nie potrafiło wyliczyć, a których suma wynosiła 130.000 zł. au. Z tej sumy odpisano jako nieściągalną kwotę 100.000 zł., na resztę 30.000 zł. ściągnięto rachunki i zerwano całkowicie z niefortunnym systemem zaliczek. Rządy Komisarza doprowadziły do częściowego uzdrowienia stosunków finansowych miejskich, ustalając wspólne budżetowanie wszystkich dochodów i wydatków miejskich i osiągając równowagę w budżecie na rok 1890 przy sumie dochodów 113.871 zł. 55 ct. i sumie wydatków 113.524 zł. 79 ct. ¹⁾

W r. 1890 przeprowadził komisarz rządowy wybory do Rady miejskiej na podstawie nowej ustawy krajowej z 13 marca 1889.

Ukonstytuowanie się Zarządu miasta nastąpiło w dniu 12 stycznia 1891 r. Burmistrzem miasta wybrany został Dr. Adolf Die-

tzis, zastępcą burmistrza Dr. Władysław Jahl.

Z chwilą objęcia rządów nad miastem przez burmistrza Dra Adolfa Dietziusa rozpoczyna się dla miasta nowa era jego samorządowego życia, na nowych już opartego podstawach.

Zadaniem nowej Reprezentacji miejskiej była zabudowa samorządu miejskiego na podstawie ustawy krajowej z dnia 13 marca 1889 czyli przeprowadzenie postanowień tej ustawy po myśli twórców ustawy.

Wprowadzenie samorządu i jego rozwój zależały od ludzi, którzy nad jego wykonaniem mieli pracować i od stosunków, wśród jakich wypadło ten samorząd rozwijać i uchwalać.

Rozbudowa Samorządu zeszła się z rozwojem i rozbudową miasta i te dwa przejawy życia pozostawały nadal w bezpośrednim ze sobą związku i w ścisłej od siebie zależności. Rozbudowa Samorządu domagała się ujęcia różnych przejawów życia miejskiego w pewne normy i poddania ich pewnej władzy opiekuńczej czy nadzorczej; rozbudowa zaś miasta wywoływała potrzebę tworzenia coraz to nowych instytucyj miejskich dla popierania rozwoju miasta i nowych gałęzi gospodarstwa społecznego.

Więcej jeszcze niż wprowadzenie samorządu, na wzrost i szybki rozwój miasta wpływały ówczesne stosunki polityczne i wcią-

gnięcie Jarosławia jako przyczółka mostowego w obręb twierdzy przemyskiej.

Po wojnie francusko - niemieckiej 1780/1 i utworzeniu nowego cesarstwa niemieckiego układ stosunków politycznych ówczesnej Europy uległ zasadniczej zmianie. Po klęskach 1870 roku i po pokoju frankfurckim pokonana Francja szukała przymierza z Rosją, Niemcy zaś zbliżyły się do Austrii. Kiedy w r. 1876 wybuchła wojna rosyjsko - turecka, nakłonił Bismark Austrię, by wystąpiła również przeciw Turcji i zajęła Bośnię i Hercegowinę. To wystąpienie Austrii na półwyspie Bałkańskim popsuło przyjazne dotąd stosunki austro - rosyjskie a rywalizacja między Austrią a Rosją o wpływ na Bałkany wywoływała dalsze tarcia i nieporozumienia między tymi potężnymi sąsiadami. Zbliżenie się Niemiec do Austrii skłoniło Rosję do zawarcia sojuszu z Francją, w miejsce więc od r. 1860 trwające przymierze prusko - rosyjskie, któremu zawdzięczał Bismark pokonanie Austrii, następnie Francji i utworzenie nowego cesarstwa niemieckiego, powstało nowe przymierze francusko - rosyjskie. W odpowiedzi na sojusz rosyjsko - francuski Bismark wszedł w ścisłe porozumienie z Austrią i wciągnął w to porozumienie Włochy, rywalizujące z Francją o panowanie nad morzem śródziemnym i o posiadłości w pół-

¹⁾ Sprawozdani z czynności Rady miejskiej i Mgtu str. 19 i 20.

W ROCZNICĘ MOŁOTKOWA.

Pierwsza Brygada, walcząc pod bezpośrednim dowództwem ubóstwiającego przez siebie Komendanta, brawurowym i pełnym animuszu marszem na Kielce, ofensywą na Dęblin czy bitwą pod Łowczówkiem, już w pierwszych tygodniach wielkiej wojny zdobyła sobie bezapelacyjnie serca i umysły większości społeczeństwa polskiego

Druga Brygada, po tragedji Legionu Wschodniego w Mszanie dolnej, rzucona w pierwszych dniach października na Węgry, odcięta została od swej naturalnej podstawy operacyjnej. Skąpe wiadomości o jej czynach z trudem przedostające się do kraju, witane tu były z utęsknieniem. A nie były one wesołe. Brygada bowiem złożona, po większej części, z żołnierzy, którzy poraz pierwszy widzieli broń, rzuconą została w okolicę Marmaroszu Sziget dla rzekomego przeszkolenia. Odbyła zaś je w walkach pościgowych z dywizją kozacką i w ostatnich dniach października 1914 stanęła na przełęczy pantyrskiej, aby stąd, posuwając się na południe i wschód obsadzić Wschodnie Beskidy i bronić wstępu Rosjanom na Węgry.

Walki staczone tu, przez długich jak wieczność, 6 miesięcy zimowych, bez odpowiedniego wyszkolenia i wyekwipowania wśród zawieji śnieżnych, przy dwudziestu stopniowym mrozie zapewniły jej zaszczytną nazwę „Żelaznej Brygady“. Wskład tej Brygady weszła jako 15 kompania 2 p. p. kompania jarosławska, która pod wodzą Serafina Dobrzańskiego w dniu 13 września 1914 r. wyruszyła w bój o wolność Ojczyzny. Zwycięski pochód pułku przez Rafajłową, Zieloną, Pasieczną, Nadwornę i Narajów to również owoc trudu i znoju żołnierza jarosławskiego.

Gdy w przeddzień boju pod Mołotkowem, czei społeczeństwo jarosławskie pamięć czynu żołnierskiego kompanji zmurowaniem pamiątkowego pomnika, wspomnieć należy nazwiska Tych wszystkich dzięki ofierze z życia, których zwycięstwa osiągnięte zostały.

W stoczonych pierwszych już bojach ginie między innymi Józef Stawarski ze Sieniawy, absolwent jarosławskiej szkoły realnej, student politechniki lwowskiej, członek Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie.



Józef Mączka
Por. Leg. Pol.

Kiedyś...

*Kiedyś... po latach — gdy scichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty
kiedy odpadnie huragan krwi wzdęty
tęz obeszna i zmiłkną już żale —*

*ze czią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
— i tzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...*

*I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek,
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żalosne rocznice —
i w niebo pieśni popłynie orędzie —
kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie...
na Węgrzech w 1915 roku.*

nocnej Afryce. Już w przedostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia dwa potężne ugrupowania mocarstw wystąpiły przeciwko sobie, rywalizując ze sobą o wpływy na stosunki europejskie. Z jednej strony porozumienie francusko - rosyjskie, z drugiej trójprzymierze niemiecko - austriacko - włoskie. Anglja, rywalizująca z Rosją o wpływy nad Azją, zachowała się wobec tych ugrupowań mocarstw neutralnie i dopiero gdy pokonana przez Japonję Rosja okazała się mniej groźnym rywalem w Azji, weszła Anglja w układy z Francją i Rosją, tworząc razem z niemi tak zwane trójporozumienie. W następstwie takiego ugrupowania mocarstw rywalizacja między temi potężnymi związkami państw europejskich występowała coraz silniej, Stosunki wikały się i zaogniały coraz bardziej i groza olbrzymiej, niebываłej wojny wisiła nad Europą.

Możliwość wybuchu wojny między Austrią a Rosją stawała się z roku na rok większą i dlatego Austria poczęła się do wojny przygotowywać, gromadzić wojska w Galicji i powiększać garnizony w miastach galicyjskich. Przemyśl, jako centralny punkt Galicji upatrzony został na twierdzę a Jarosław na przyczółek mostowy tej twierdzy.

Od chwili wciągnięcia Jarosławia w ob-

ręb twierdzy przemyskiej i wybudowania cukrowni w Przeworsku, Jarosław stracił możliwość rozwinięcia na swym obszarze wielkiego przemysłu rolniczego a stał się z biegiem czasu jednym wielkim obozem wojskowym.

Jeszcze za burmistrzostwa Karola Bartoszewskiego otwartą była sprawa budowy cukrowni, jako wielkiego przedsiębiorstwa rolniczo - przemysłowego, w środkowej Galicji. O tę cukrownię zabiegał Jarosław przez swego burmistrza, posła na sejm krajowy i do Rady państwa, Karola Bartoszewskiego. Właściciel Przeworska, ordynat ks. Lubomirski czynił ze swej strony starania, by cukrownia stanęła na jego posiadłościach przeworskich. Zabiegi oparły się o sejm galicyjski i o rząd wiedeński. Wpływy ks. Lubomirskiego były silniejsze, Jarosław nie potrafił zaferować tak korzystnych warunków jak ordynat przeworski. Za Jarosławiem przemawiało w dużej mierze jego położenie, jako węzła dróg kolejowych i bitych gościńców. Przebiegała przez Jarosław linja kolejowa Kraków - Lwów kończyła się linja Sokal - Jarosław. Tu zbiegały się dobre drogi lądowe od Krakowa przez Tarnów - Rzeszów - Przeworsk (stary trakt Krakowski), od Tarnobrzega przez Nisko - Leżajsk - Pełkinie (dawny trakt lubelski), od Lwowa przez Janów - Jaworów -

W dniu 29 października 1914 na polach pamiętnej walki pod Mołotkowem traci kompanja jarosławska Józefa Steindla, absolwenta gimnazjum I, studenta praw uniwersytetu wiedeńskiego, Jana Szpetnara i Szczepana Łańcuckiego; wychowanków tajnego skautingu, członków Zarządu jawnej drużyny harcerskiej przy Sokole, uczniów klasy VIII gimnazjum I.; Zygmunta Zielińskiego, prywatnego ucznia dawnej szkoły realnej, Michała Wiecha, Józefa Sieniawskiego, syna uczestnika ostatniej walki o Wolność z roku 1863, Władysława Mścisz, młodego i pełnego zapału robotnika z Jarosławia i Władysława Łabuza.

Chroniąc odwrotu pułku kompanja 15 traci w walkach pod Pasieczną, Zieloną i Bohorodezanami dalszych swych żołnierzy. Pada Hans Tadeusz, uczeń gimnazjum jarosławskiego, syn niedawno zmarłego kierownika pociągu a okryci ranami kapitan Dobrzański Serafin, Lorenc Wiktor, Fijałkowski Stanisław, uczeń gimnazjalny, szeregowiec Jurasz, podchorąży Kotłński Feliks, Duda Ignacy, kaflarz. Wiktor Romankiewicz syn jarosławskiego mieszczanina dostają się do niewoli.

Dwu pierwszym tylko dozwoliła Opatrzność przyjść do zdrowia i po najrozmaitszych przejściach i tarapatkach niewoli wrócić do ojczyzny i służyć jej już po odzyskaniu Niepodległości pomocą w tworzeniu oddziałów odrodzonego wojska polskiego. Pozostali wyczerpani trudami życia wojennego, dla braku odpowiedniej opieki lekarskiej zmarli w rosyjskich szpitalach polowych w Stanisławowie. W dniach „Zaduszek“, święta Umarłych, na grobach ich rok rocznie płoną staraniem rodaków ognie jako dowód pamięci o Niech.

Trzech uczestników tych walk, podchorąży Milli Tadeusz, organizator młodzieży narodowej w niewoli, sierżant Władysław Brzozowski i Rokiczan Edward, kawaler orderu Wirtuti militari, spoczęli snem wiecznym w Jarosławiu.

Krakowiec Radymno (nowy trakt lwowski), od Sambora przez Chyrów - Przemyśl (dawny trakt przemyski) i od Dubiecka przez Pruchnik (dawny trakt węgierski). Ze względu na tę sieć dróg stanowił Jarosław punkt bardzo dogodny dla ewentualnego dowozu buraków z rolniczych, sąsiednich powiatów. Ostatecznie na decyzję sfer rządowych wiedeńskich miał wpłynąć komendant twierdzy przemyskiej generał Galgotzy oświadczeniem, że wielki zakład przemysłowy nie jest pożądany w obrębie twierdzy, gdyż warstwy robotnicze (socjalistyczne) mogłyby wywierać wpływ ujemny na załogę twierdzy. Rząd wiedeński oświadczył się za założeniem cukrowni w Przeworsku i Jarosław stracił na długi okres czasu możliwość rozbudowy u siebie jakiegokolwiek gałęzi wielkiego przemysłu.

Jednak już samo wciągnięcie miasta w obszar twierdzy spowodowało wzrost miasta i rozwój w niem różnych gałęzi małego przemysłu i rzemiosła.

Od r. 1887 rozpoczęły się prace nad ufortyfikowaniem Przemyśla i Jarosławia, nad budową koszar, magazynów wojskowych i nad gromadzeniem różnorodnego materiału wojskowego. W latach 1887, 1888 i 1889 przeniesiono do Jarosławia trzy pułki wojska, a w następnych latach załogę wojskową stale dalej po-

Na zaduszki.

W dniu święta umarłych, zapomnianym i bezimiennym bohaterom dajmy

KRZYŻ Z PAPIERU!

Byli jednak — mimo wszystko tacy, co to, jak pięknie powiedział kiedyś Żeromski, — „gestem godnych bogów, żegnali ziemię i życie“. Byli mimo wszystko tacy, co „z gołemi szyjami stali pod zorzą, patrząc w swe groby wykopane“, — a spokój mieli na twarzy, i spokój wielki był w ich sercu. . . . Skądżeż ta „wspaniałość duszy“, skąd ta moc, skąd ta stanowczość i siła ducha, skąd to zwycięstwo nad śmiercią? Cóż mieli w sobie oprócz woli dumy, ambicji, wchodząc na stopnie szubienicy w niepotykanym majestacie? Mieli wiarę. Byli żywym wcieleniem wielkiej, promiennej idei. Śmierć nie istniała, nie mogła istnieć dla nich. Ginęli na szubienicy, nie przestawali jednak żyć w idei. Wyrosli z niej, byli jej częścią i teraz, po zgonie, kładli się miazgą płodotwórczą dla niej. Ginęli i umierali dziesiątkami, setkami niemal. Zajrzyj, czytelniku drogi, wgłęb ich duszy promiennej, przyjrzyj się uważnie nieustraszonemu męstwu ich i bohaterstwu, zastanów się, pomyśl o tych najszlachetniejszych porywach, o próbie budowania nowego świata, o wstrząsaniu posadami olbrzymiego więzienia. Pomyśl, zastanów się. Czyż nie dostrzeżesz, czy nie przyznasz, że walka ich i śmierć w długim łańcuchu wydarzeń porozbiorowych była ogniwem, łączącym przeszłość naszą z przyszłością? Czyż nie widzisz, przewija się tu ta sama złota nić, którą znasz już z insurekcji Kościuszkowskiej, z legionów Dąbrowskiego, z powstań listopadowego i styczniowego?

Jeśli plagą daltonizmu dotknięty nie jesteś — widzieć to musisz. — Z tem większą więc przykrością, z tem głębszą goryczą pomyślisz i o tem, że i tu, w tych dziejach wzniosłych i szczytnych — nie brakuje smutnej karty, karty, przynoszącej wstyd nie bojomcom i bohaterom oczywiście, lecz plemieniu z którego wyszli. Bo — widzisz społeczeństwo nigdzie nie jest bryłą jednolitą. Wszędzie obok nielicznych orłów, jest cała

masa płazów. U nas gorzej może niż gdzie indziej, bo z treścią najistotniejszą duszy wielu z nas jest brudna zawiść i nienawiść. Myśl tę w formę nieco łagodniejszą ubrał kiedyś Stefan Żeromski: „Okrutne jest plemię polskie, żadeń mu inny naród na świecie w niewdzięczności nie sprostą. . . . nie znosi człowiek nasz dla wielkości zachwyty“.

Oto dlaczego olbrzymia w Polsce ilość ludzi małych odniosła się do nich niekzwanie i nieludzko, a pluli dla samej przyjemności plucia, nienawiedzieli tamtych za to tylko, że byli oni wielcy i czyści. Żyły tu poza tem inne względy, odwieczne względy „narodowe“ i „polityczne“. Gdy Skallon dziesiątkami podpisywał wyroki śmierci, gdy rudy kat Jegorka, któremu płacono po 25 rubli „od szyji“ przeliczał już dziesiąty, czy dwunasty tysiąc, gdy policja, po wielu bezskutecznych próbach wymuszenia możliwie szczerych zeznań, wpadała na takie pomysły, jak wbijanie drzazgi za paznokcie — w Polsce powtarzała się stara historia „ludzi rozsądnych“ i „ludzi szalonych“. Ktoś, gdzieś, kiedyś powiedział słusznie, że nikt tak nie straszy naszych narodowych patriotów, jak czyn narodowy, nie ich reakcyjnego niedołęstwa bardziej nie upoka-

rza, jak działanie patriotyczne.

Nie zna tych ludzi szalonych społeczeństwo — tylko poezja polska nie zdradza ich i nie znieważa — przysięgał kiedyś Żeromski: „Ona jedna nie złęknie się twoich snów i czynów. Ona ci wiarę dochowa. Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczona sołdackimi kolbami, na wezglowiu z najcudowniejszych wierszy, które dla ciebie jednego wyjmie po latach z przepychu prastarej mowy. Żeromski, Daniłowski, Strug, Orkan w klejnotach odzwierciedlili te fragmenty. całości jednak brak dotychczas.

Zapomnieliśmy o nich, chociaż „poległem ciałem“ dali nam ów mickiewiczowski „szczebel do sławy grodu“. Męka ich, trud, wysiłek i skon odeszły dla nas na plan dalszy, stoją w cieniu.

Nie dziw się więc, czytelniku drogi, gdy — w rozplakany dzień listopadowy, w dniu święta Umarłych, posłyszysz w podmuchach wiatru, w szeleście liści zwarzonych żałośny jęk:

Kiedyż uniesiem głów ponad zbroczone wezglowie?

Kiedyż na ludu łonie spoczniemy w sławy koronie?

Któż nam odpowie?

Jaroszyński,

Ze sali sądowej.

W czwartek odbyła się rozprawa karna przeciwko inż. Michałowi Robakowskiemu, profesorowi Państwowej Szkoły Budownictwa o rzekomą agitację antypaństwową, w szczególności zaś o znieważenie czei s. p. Br. Pierackiego. Ze względu na popularną osobę oskarżonego, rozprawa odbyła się przy tłumnie wypełnionej sali. W czasie rozprawy niezdołano nietylko podtrzymać oskarżenia i udowodnić inż. Robakowskiemu winy, lecz główny i jedyny świadek obciążający, kolega inż. Jan Kunert, który w swoim czasie wniósł

donos o rzekomych przestępstwach oskarżonego, dostał się sam w fatalne światło. Stał bowiem na rozprawie pod poważnym zarzutem stałego donosicielstwa i rzucania oszczerstw na swych kolegów jedynie dla korzyści materialnych. I tak w czasie wojny zemścił się na swych kolegach i przełożonych za śledztwo dyscyplinarne wytoczone mu z powodu malwersacyj w ten sposób, że po powrocie wojsk austriackich do Lwowa oskarżył ich o współdziałanie z nieprzyjacielem. Wówczas już udowodniono mu przed

większono. Powiększanie załogi wojskowej pociągało za sobą konieczność budowy nowych koszar, baraków i magazynów, budowy te prowadziła wojskowość, prowadziło miasto (koszary im. ces. Franc. Józ. I. na Gergoncie), prowadzili przedsiębiorcy prywatni.

Stały pobyt w mieście kilku tysięcznej rzeszy żołnierzy i kilku setek oficerów otwierał możliwość zarobku i powodował powstawanie różnych gałęzi przemysłu przetwórczego, spożywczego i rozwój drobnego przemysłu i rękodzieła. Powstało w mieście kilka piekarni, masarni, cukierni, rozwijały się warsztaty krawieckie, szewskie, kuśnierskie, stolarskie, ślusarskie, kowalskie, rymarskie i t. p., otwarto szereg sklepów spożywczych i konfekcyjnych, olbrzymią ilość szynków (w r. 1910 było ich 124.), kilka kawiarni i hoteli. Budowa koszar i powiększanie załogi wojskowej dawały pobudkę do wznoszenia okazałych kamienic, jako domów czynszowych i do tworzenia przedsiębiorstw, związanych z budującym się ruchem budowlanym. Za wojskiem fala przedsiębiorców, kupców i rzemieślników wpłynęła do Jarosławia, gdyż tam otwierały się widoki zarobku, łatwo było o kredyt, pieniądze przepływał szeroką falą z jednych rąk do drugich, dlatego rozwinął się ożywiony ruch budowlany, powstało kilka instytucyj

finansowych, kredytowych i oszczędnościowych, życie poczęło pulsować żywiej i Jarosław z cichego grodu średniowiecznego począł się przemieniać w nowoczesne ruchliwe miasto.

O sile i tempie wzrostu miasta w dwóch ostatnich dziesiątkach XIX stulecia dają nam obraz spisy ludności z lat 1880, 1890 i 1900.

Według spisu z r. 1880 liczba mieszkańców Jarosławia wynosiła nie wiele ponad 12.000 osób.

Spis ludności z r. 1890 podaje 18.065 mieszkańców i stwierdza wzrost ludności w ciągu dziesięciolecia o przeszło 6.000 osób. W prawdzie na ten wysoki przyrost ludności wpłynęło powiększenie załogi wojskowej o przeszło 3.000 osób, lecz prawie tak wysoka cyfra przyrostu przypada i na ludność cywilną.

Spis z roku 1900 wykazuje 22.660 mieszkańców, czyli wzrost w ciągu dziesięciolecia o 4.600 osób.

W ciągu zatem dwudziestolecia przyrost wyniósł ponad 10.000 osób, czyli liczba ludności miasta prawie się podwoiła. Na ten olbrzymi wprost wzrost ludności miasta, obok przyrostu naturalnego, wpłynęły głównie powiększanie załogi wojskowej i napływ ludności z innych miast i miasteczek galicyjskich

a nawet z zachodnich krajów austriackich. O sile przyływu obcych do Jarosławia świadczy wymownie liczba osób przyjętych do związku gminy na podstawie 10 letniego w mieście pobytu, czyli tak zwanego ustawowego zasiedlenia. Już w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku przyjmowała gmina corocznie w skład swych obywateli około 100 osób, w większości byli to żydzi - szynkarze i drobni kupcy, nie brakło jednak między przyjętymi i Niemców i Czechów - jak Harfeldów, Krausnerów, Bleierów, Polrów, Pacaków, Sławików i t. d.

W miarę wzrostu ludności miasta zaludniać się poczęli coraz silniej przedmieścia i ulice prowadzące do śródmieścia.

Jednak aż do ostatniego dziesięciolecia XIX stulecia właściwe miasto obejmowało tylko obszar dawnego średniowiecznego grodu, poza tym grodem położone osady uważane były za przedmieścia.

Dopiero uchwała Rady miejskiej z dnia 11 kwietnia 1892 wcieliła te osady do obszaru właściwego miasta, przeprowadziła podział miasta na dzielnice: Śródmieście, Krakowskie, Głębockie i Leżajskie i określiła ogólnie położenie każdej z tych dzielnic.

Przeprowadzony wówczas podział był tylko formalnym stwierdzeniem istniejącego

sądem polowym bezpodstawność oskarżenia i działanie jedynie dla nasycenia zemsty osobistej.

Obecnie chcąc utrzymać się za wszelką cenę na swej posiadłości, która została mu wymówiona, czynił o nią poważne starania różnymi drogami z pominięciem zasadniczych przepisów służbowych. Jak z materiału dowodowego na rozprawie przedstawionego wynika, usunięcie tak poważnej siły nauczycielskiej, jaką jest oskarżony było delatorowi w jego kombinacjach niezwykle na rękę. Zważywszy smutną przeszłość świadka, podejrzany zbieg okoliczności, oraz jednomyślne zeznania obciążające innych świadków, sąd nie uznał rzekomej winy inż. Robakowskiego za udowodnioną i uwolnił go wobec tego od oskarżenia w zupełności. P. inż. Robakowski, aczkolwiek swojego czasu czynny członek opozycji, cieszy się w mieście na ogół opinią człowieka honorowego i zacnego. Toteż wyrok Sądu spotkał się z pełnym uznaniem zgromadzonej publiczności.

Równocześnie zauważamy, że wieści krążące do mieście, jakoby inż. Jan Kunert miał być członkiem miejscowej organizacji B. B. W. R., nie odpowiadają prawdzie, gdyż tenże nie był i nie jest członkiem naszej organizacji.

Kronika.

Program uroczystości Święta 20-rocznicy wymarszu kompanii legionowej z Jarosławia. Dnia 27. X. godz. 20-ta Capstrzyk orkiestry 3 p. p. Leg. pluton wojska, pluton „Strzelca“.

Dnia 28 X. godzina 8:30 nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym w kościele parafjalnym, godzina 9:30 Zbiórka przed kościołem, godzina 10 Odsłonięcie pomnika. 1) Przemówienie p. Pośta Dr. Wojciechowskiego Prezesa Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich we Lwowie. 2) Przemówienie p. Burmistrza miasta Inż. Sierankiewicza, godzina 10:30 Akademia w sali „Sokoła“.

Program Akademii: 1) Przemówienie in-

guracyjne wygłosi p. Generał Wieczorkiewicz Dca 24 Dywizji. 2) Orkiestra 3 p. p. L. odegra „Hymn Państwowy“. 3) Referat okolicznościowy wygłosi p. Pułk. dypl. Rutkowski Z-ca D-cy 3 p. p. Leg. 4) Deklamacja „Mołotków“. 5) Orkiestra 3 p. p. Leg. odegra wiankę pieśni Legionowych.

Wieczór Kościuszkowski odbył się w dniu 20 bm. w dużej sali Sokoła. Piękne przemówienie prof. Z. Wiśniowskiego rozpoczęło program wieczoru, na który złożyły się chór pod dyrekcją p. Paraniaka, tańce, a przede wszystkim ćwiczenia pokazowe na drążku i budowanie piramid. Ćwiczenia te wykonane na ogół poprawnie bardzo się podobały, a wykonawców darzyła liczna publiczność w pełni zasłużonymi oklaskami. Na zakończenie odegrana przez amatorów jednoaktówka „Zagłoba swatem“ jakkolwiek treścią nie bardzo odpowiadała ogólnemu tonowi wieczoru, to dzięki żywej grze amatorów zyskała poklask i przyczyniła się do zadowolenia, z którym publiczność opuszczała gmach Sokoła.

Uczenie 45 lecia pracy obywatelskiej Ernesta Ganthera. W przepelnionej sali Sokoła w obecności delegata Okręgu Sokolego, przedstawicieli Duchowieństwa, Wojska i Stowarzyszeń lokalnych odbyła się skromna lecz bardzo serdeczna uroczystość uczczenia 45 letniej pracy na niwie społecznej p. rejenta E. Ganthera. Dzieje tej pracy nakreślił p. prezes Z. Grabowski, potem przemawiali ks. prałat Męski, pułkownik Paszkiewicz, Gruszka, ks. Hendrzak - podnosząc bezinteresowność pracy, wierność idei i niezłomność przekonań Jubilata. Wzruszony głęboko odpowiedział P. Ganther, dziękując za życzenia i wzywając do zgodnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Z Zarządu Koła T.S.L. w Jarosławiu. Staraniem Koła T. S. L. odbył się dnia 21-go października br. w sali Gwiazdy odczyt na bardzo aktualny temat „Zagospodarowanie ogrodów miejskich, z szczególnym uwzględnieniem winorośli, moreli i brzoskwiń“ wygłoszony przez WP. Obuszkę, kierownika szkoły w Chorzowie.

Licznie zebrana Publiczność wysłuchała

tego doskonałego, ze swadą wygłoszonego i wzorami popartego wykładu w wielkim skupieniu. Na zapytania udzielał p. Prelegent bardzo chętnie praktycznych i pożytecznych wyjaśnień.

Ponieważ P. Prelegent nie zdołał w tym dniu wyczerpać materiału, przyrzekł wygłoszenie dalszego ciągu odczytu w pierwszą niedzielę listopada br.

Czy nie beszczelność. Jedno ze stowarzyszeń, niby poważnych, pismem z dnia 15 września, doręczonym w dniu 10 października nadsyła Nr. 7 swego wydawnictwa z miesiąca lipca z prośbą o zamieszczenie „w poczytnym piśmie“ recenzji pisma sfabrykowanej przez dobrze płatnego szefa biura Stowarzyszenia. Czyniąc zadość prośbie pomieszczyliśmy niniejszą wzmiankę spodziewając się, że ani „szef biura“ ani malowany Zarząd Stowarzyszenia nie pozwolą Sobie drugi raz bagatelizować nawet prowincjonalnej prasy.

Czy nie przyszył talent? Stefan Prostak z Jarosławia zgłosił na policji o popełnieniu u niego kradzieży klarnetu wartości 25 zł. Pomysłowym muzykiem zajmie się policja i ułatwi mu odbycie pierwszych lekcji w aresztach sądowych.

Zbliżająca się zima sprawia, że wędrowni, amatorzy - turyści zaczynają wracać do swych stron rodzinnych. Widowym znakiem „odlotu“ tego jest bogata kronika policyjna wyliczająca 5 wypadków aresztowania za jazdę koleją bez biletu.

Berek Charytan z Jarosławia robi na ogół wrażenie bardzo potulnego człowieka. Sprawdziło się jednak nie po raz ostatni znane przysłowie, że pozory mylą, bo za targnięcie się na pozostającego w służbie dróżnika drogowego znalazł się na komisarjacie, który wygotował z powodu zajścia odpowiednie doniesienie karne do Sądu.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią było powodem niejednego wypadku a przecież ludzie niczego dotąd się nie nauczyli. Oto znów Jan Kozdęba z Miękisza nowego, manipulując w mieszkaniu karabinem, podstrzelił swą siostrę Stefanję, lat 17 liczącą, która skutkiem tego na drugi dzień zmarła.

już wzrostu miasta i dowodem, że życie i ruch miejski objęły obok śródmieścia także przylegające do tego śródmieścia dzielnice i ulice miasta.

Jednak rozbudowa tych dzielnic nastąpiła dopiero za burmistrzostwa Dra A. Dietziusa i dopiero w okresie jego rządów miasto Jarosław poczęło zmieniać swój zewnętrzny wygląd, z miasta średniowiecznego poczęło przekształcać się na miasto nowoczesne.

Jak więc wyglądał Jarosław w chwili objęcia w nim rządów przez Dra A. Dietziusa?

Jarosław na podstawie uchwały Rady miejskiej z 11 kwietnia 1892 podzielony został na cztery dzielnice a to: 1) Śródmieście, 2) Krakowskie, 3) Głębockie i 4) Leżajskie.

Śródmieście stanowiło wówczas typ grodu średniowiecznego tak ze względu na swoje położenie, rozkład placów i ulic, jak i ze względu na zabytki budownictwa z początku wieków nowożytnych.

Wprawdzie znikły z rozkazu rządu austriackiego zburzone bramy, baszty i mury miejskie i po nich pozostały jedynie pewne nędzne ślady, ale pozostały naturalne podstawy grodu tj. położenie na wzgórzu w zupełnie zamkniętej przestrzeni, ograniczonej ulicami: Placem Mickiewicza, ul. Fredry, ul. Zamkową, ul. Podzamcze, ul. Zwierzyniecką, ul. Paniańską, ul. Pełkińską i ul. Lubelską.

Środek śródmieścia zajmował Rynek, otoczony dookoła jedno i dwupiętrowymi kamienicami. Na środku Rynku wznosił się Ratusz, okazały budynek, jednak o innym wyglądzie niż za czasów polskich przy pierwszym rozbiórze Polski. Wówczas był to wysoki, trzypiętrowy gmach w stylu barokowym, z barokową wieżą, przeznaczony na posiedzenia Rady miejskiej, jako władzy zarządzającej miastem i Ławy, jako miejskiej władzy sądowniczej. W r. 1782 rząd austriacki skonfiskował Ratusz miejski, przerobił go na zbrojownię, przyczem przy przebudowaniu zniósł drugie i trzecie piętro i w tak przebudowanym Ratuszu umieścił warsztaty wojskowe. W r. 1852 mieszczanie odkupili Ratusz od rządu austriackiego i przebudowali go własnym kosztem w stylu neogotyckim. Ten wygląd zachował Ratusz aż do nowej przebudowy w r. 1896.

Rozszerzeniem Rynku w kierunku zachodnim był plac św. Michała, miejsce gdzie niegdyś wznosiła się wspaniała kollegjata Wszystkich Świętych. Plac ten zajmowały liche kramy i budki żydowskie.

Kamienice otaczające Rynek od strony południowej i wschodniej posiadały jeszcze cech dawnego budownictwa, lecz tylko jedna z nich, zwana niewłaściwie „Starym Zamkiem“ - zbudowana w r. 1570 przez kupców

włoskich Orsettich, zachowała zewnętrznie w całości wygląd polskiej kamienicy renesansowej z końca XVI stulecia i stanowiła wraz z podcieniem piękny i oryginalny zabytek starego Jarosławia. Inne kamienice w Rynku, przebudowywane po częstych pożarach, znacznie mniej zachowały cech swego dawnego pochodzenia, kilka z nich przechowało ślady barokowych fasad, kilka kamienic w południowej stronie Rynku i przy ul. Grodzkiej zachowało łukowate sklepienia w bramach i sieniach, sklepienie wewnętrzne dziedzińce - tak zwane wiaty i dwie sale o pułapie wspartym na belkach - tak zwanych siostrzanach⁶⁾.

Podcienia przy kamienicach, otaczających Rynek, zachowały się jedynie przy kamienicach Orsettich i przy dwóch kamienicach we wschodniej stronie Rynku; długie, piwnice i podziemne przejścia, ciągnące się pod podziemiami i kamienicami, w niektórych tylko częściach były znane i używane, w innych zaś zasypane⁷⁾.

C. d. n.

⁶⁾ Dr. M. Orłowicz: Jarosław, jego przeszłość, zabytki str. 90.

⁷⁾ O tych podziemnych przejściach i korytarzach przechowały się podania i legendy. Głosiły one, że podziemne przejścia łączyły klasztor Benedyktynów z klasztorem Jezuitów i rzy kościołem św. Jana (okazywanie się ducha żołnierzom stojącym na warcie w korytarzach św. Anny) i klasztor Jezuitów z klasztorem OO. Dominikanów, dalej, że od piwnic w Rynku, prowadziły podziemne przejścia do kamienicy ks. Czartoryskich przy ul. Krakowskiej i stąd do lasu Kidałowieckiego. Legendy te utrwały się jeszcze, gdy z początkiem XX stulecia przy budowie poczty natrafiano na wykute w glinie korytarze, których jednak wówczas nie badano, lecz e w odkrytych już częściach zasypano.

Sprawcę czynu karygodnego odpowiadać będzie przed sądem dokąd przez policję został doniesiony.

Nocne karygodne alarmy! W nocy z 7 na 8 października br. między godz. 2 a 3 mieszkańcy ulic Sobieskiego i Badeniego zostali pobudzeni hałaśliwym harmiderem i okrzykami wydawanych jakichś komend, które przez dłuższy czas zakłócały nocną ciszę tej części miasta, narażając wielu na zerwanie się ze spoczynku nocnego.

Zargonowe te krzyki dochodziły bowiem do rozmiarów jakichś niezwykle zdarzeń.

Na tej drodze pokrzywdzeni apelują do Organów bezpieczeństwa, by zechciały ukrócić swawolę wybujałych osobników za ich częste i karygodne zakłócanie spokoju.

Święto Zmarłych - Zbliża się Święto Umarłych, pamiętajmy o grobach, pomnikach poległych i zmarłych żołnierzy.

Czy nie zadroga pomoc. Każdego roku na wypadek klęski elementarnej spieszy państwo, w miarę swych środków i zasobów, społeczeństwu z pomocą materialną, umożliwiającą mu przetrwanie kryzysu.

Podobnie w roku bieżącym władze skarbowe celem umożliwienia właścicielom pasiek przezimowania pszczół, zwolniły cukier przeznaczony do podkarmiania pszczół od podatków spożywczych. Rozprzedaży cukru podjęły się stowarzyszenia, spółdzielnie pszczelarskie i jesienią rozesłały powiadomienia i cyrkularze do swych członków. Działające na naszym terenie stowarzyszenie „Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku nad Sanem“ i „Pszczola“ we Lwowie powiadomiły członków, że dają do ich dyspozycji cukier denaturowany trocinami i piaskiem w cenie 55 zł. za 106 kg.

Po przesłaniu pieniędzy okazało się jednak, że Towarzystwo z Rudnika policzyło za cukier 70 gr. za 1 kg. należność za worek w którym cukier był opakowany 1 zł. wkładkę członkowską 1 zł. czyli razem loko Rudnik 1 kg. cukru kosztował 90 gr. zamiast 55 gr., jeżeli się zważy, że cukier był zanieczyszczony piaskiem i trocinami tańszym produktem jak cukier, cena tego ostatniego wynosiła faktycznie 95 gr. za 1 kg. przy oferowanej 55 gr.

Tak wygląda cena cukru dostarczonego za pośrednictwem stowarzyszenia mającego nieść pomoc pszczelarzom. Tymczasem w handlu Jarosławskim pojawił się ten sam cukier w cenie 65 gr. za 1 kg., przypuszczalnie kupcy sprzedający ten cukier na sprzedaży nie tracili.

Ze strony pszczelarzy jarosławskich dochodzą nas skargi, że Towarzystwo, nie zważając na spóźnioną porę mimo otrzymania dnia 10 października czekiem P. K. O. należności za cukier, mimo urgensów tegoż nie nadsyła. Zainteresowani obawiają się, że cukier może nadejść w tedy, gdy go pszczoły już nie będą potrzebowały.

Gdy cała sprawa cukrowa nie przedstawia się tak całkiem jasno, możeby Władze Skarbowe wglądnęły w tą kalkulację cen a w przyszłości możeby ogłosiły w pismach ceny ulgowe artykułów monopolowych oddawanych jako subwencji i pomoc dla osób klęską dotkniętych i w ten sposób uwolniły społeczeństwo od ewentualnych nadużyć a osoby zajmujące się niesieniem pomocy od podejrzeń.

Czyja krowa. Anna Jaremkiewicz przetrzymała krowę, czerwono-białą. Krowa do odebrania po wylegitymowaniu się w magistracie (straż miejska).

Spadek Amerykański. Konsulat polski w Nowym Jorku poszukuje spadkobierców Jana Lorenca vel Kelareckiego, urodzonego w Łazach tutejszego powiatu. Ś. p. Zmarły

pozostawił majątek wartości około 2.500 dolarów. Osoby mające udzielić wiadomości o ustawowych spadkobiercach winne zgłosić się w swoich urzędach gminnych, gdzie otrzymają wszelkie potrzebne dalsze informacje.

Z bruku.

Kręcący się po Jarosławiu i żerujący na naiwności naszych lokalnych „wielkości“, pragnących pochwał prasowych choćby własnymi złotówkami opłacanych - obnosi się jak kura z jajem, z listem pewnej już od szeregu lat emerytowanej osobistości, dziękującej mu za na desłanie księgi pamiątkowej wydanej z okazji jubileuszu Gimnazjum I.

Na interwencję członków komitetu jubileuszowego wzywamy tego pana do wyrównania należności za księgę i wpłacenia wkładki uczestnictwa, gdyż w aktach i zapiskach komitetu nie ma żadnej wzmianki o pokryciu tych należności przez niego.

14 pułk piechoty, stacjonowany obecnie we Włocławku, obchodzi w dniach 26 i 27 października uroczystość swego 16 lecia. Dzień Święta pułkowego przypada na dzień 27 października, gdyż tego dnia w 1918 roku dawny austriacki 90 pułk piechoty stacjonowany wówczas w Icinie w Czechach ogłosił się pułkiem polskim i jako taki w pierwszych dniach listopada tego roku wrócił do Jarosławia, gdzie przemianowany został na 9 następnie na 14 pułk piechoty. Wysłany na front pułk odbył pełną chwały kampanię wojenną w latach 1918 - 1920 w obronie wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Zasługa zorganizowania pułku przypada jarosławiakom, oficerom rezerwy służącym w b. 90 p. p. Dowódcami pułku prawie przez cały czas jego istnienia są też jarosławiacy pułk. Ignacy Misiąg a obecnie pułk. Franciszek Sudoł.

Liga Morska i Kolonjalna w Jarosławiu, uprasza uprzejmie wszystkich tych, którym rozesłano druki o deklarowanie datków na Fundusz Obrony Morza, by deklaracje te jaknajrychlej zwrócili po wypełnieniu, lub niewypełnione, jeżeli nie mają zamiaru na ten cel deklarować żadnej kwoty.

Nadto tych, którzy wypełnione deklaracje już zwrócili, uprasza się o wpłacenie deklarowanych datków.

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział w Jarosławiu, odbył się w niedzielę dnia 21. X. br. w sali Stowarzyszenia Kupców Katolickich „Poranek Dyskusyjny“.

Zagajeniem zajął się prof. Sołowij. Następnie kpt. Andrusiewicz wygłosił referat na temat „Znaczenie morza dla Państwa“, oraz jakie wpływają dla kupiectwa polskiego korzyści z posiadania morza przez Państwo. W referacie swym streścił historję dążności narodu polskiego w poszczególnych okresach dla utrzymania dostępu do morza, oraz jakie nieszczęścia spadły na Polskę z chwilą jego utracenia.

Obszernie omówił znaczenie posiadania morza w dobie obecnej, oraz o wysiłku Rządu i Społeczeństwa polskiego dla stworzenia militarnej i handlowej potęgi na morzu.

Po referacie, który kupcy wysłuchali z wielkim zainteresowaniem wywiązała się ożywiona dyskusja. Na stosowne pytania prelegent udzielił szczegółowych wyjaśnień.

Z kroniki odczytowej.

W dniu 19 października br. w sali Kasy Garnizonowego w Jarosławiu, wygłosił radny miejski p. Józef Jaroszyński aktualny referat o istocie „Rzeczypospolitej“, obejmującej problemy: stosunek jednostki do Państwa, parlamentaryzmu, demokracji oraz Konstytucji.

Licznie zgromadzeni na odczytanie członkowie „Rodziny Wojskowej“ nagrodzili pre-

legenta ze ten, głęboko ujęty referat, hucznymi oklaskami.

Lustracja Mieszczańskiej Kasy Zaliczkowej, odbyta w zeszłym tygodniu przez Lustratora p. Zarugiewicza ze Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie wykazała należyte zabezpieczenie wkładów, oszczędną gospodarkę i dobry stan finansowy tej Instytucji, która kończy obecnie 25 lat swego istnienia.

Do Zarządu linji autobusowej Koleji Dynowskiej zwracają się mieszkańcy Jarosławia z następującymi postulatami.

Rozkład jazdy należy umieścić na słupie postojowym nie na luźnej kartce, ale na trwałym materiale — nie ulegającym zniszczeniu. — Obecnie brak takiego rozkładu jazdy zupełnie.

Zapytywani o porę odjazdu funkcjonariusze nie uważają za stosowne udzielić odpowiednich informacji. — Spotkało to jednego z naszych współpracowników, któremu szofer autobusu 91707 kursującego w dniu 5/X o godzinach wieczornych na rynku tutejszym, zamiast odpowiedzi na grzeczne zapytanie puścił kłęb dymu tytoniowego w twarz.

Spodziewamy się, że Zarząd bezwzględnie obie poruszone sprawy we własnym interesie załatwi.

W podróż krajoznawczą wybrały się konie p. Marcina Polita z Tywonji. Za pomyslowym inicjatorem tej podróży poszukuje policja chcąc mu ułatwić podróż do Przemysła (Sąd okręgowy).

Zapobiegliwa gospodynia Marja Danczura z Rudolowic, przygotowując sobie wyprawę ślubną, doprowadzona została na komisariat jako podejrzana o kradzież łyżeczek srebrnych na szkodę Chaskla Metza w Jarosławiu.

Konkurenci cukrowni przeworskiej, nie zadowoleni z nieznacznej tylko obniżki ceny cukru, dokonanej w ostatnich dniach przystąpili do fabrykacji własnego cukru. Przeszkodził mu w tych zamysłach Sacher Silber donosząc policji o kradzieży buraków cukrowych wartości ponad 300 zł. Taka ilość buraków jak na małą, początkującą cukrownię wystarczająca, jak na Silbera strata za duża nic dziwnego, że sprawca poszedł na Komisariat rozmyślać o nieudanych sukcesach w walce o tani cukier.

Jeszcze nie jest tak źle u nas, gdy na specjalne występy przyjeżdżają tu kieszonkowcy z okolicy. Gościnnie występ taki Jakóba Autmana, Wolfa Sommera i Andrzeja Kressa z Przemysła zlikwidowała dnia 4 października policja odstawiając ich do miejscowych aresztów.

Na sezon jesienny poleca nawozy sztuczne a mianowicie:

sól potasowa, kaimit zwykły i pylasty, azotowe z fabryk w Chorzowie i w Mościcach, superfosfat mineralny, tomasynę belgijską, fosforyty mielone, wapno nawozowe, w całowagonowych ładunkach wprost z kopalń lub fabryk, zaś w drobnych ilościach z magazynu w Jarosławiu.

Spółdzielczy

Bank Rolniczy

z ograniczoną odpowiedzialnością w Jarosławiu.

Zapisuje

się na członków L. O. P. P.